

„Nie zasmucajcie Ducha Świętego”: Letniość

Letniość jest chorobą serca,
przez którą rzeczy Boże są dla
nas odstręczające i przez którą
stajemy się przekonani, że
życie, prawdziwe życie, jest
gdzie indziej.

01-07-2024

Jest to jedna z pierwszych i
najsłynniejszych teofanii zapisanych
w Biblii. Anioł Pański ukazuje się
Mojżeszowi na górze Horeb jako

wielki płomień ognia pośród krzewu. "Mojżesz widział jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego. Wtedy Mojżesz powiedział do siebie: «Podejdę, żeby się przyjrzeć temu niezwykłemu zjawisku. Dlaczego krzew się nie spala?»" (Wj 3, 2-3). Bóg jest Miłością, wciąż nowym płomieniem miłości, który nie gaśnie wraz z upływem czasu, by pozostawić po sobie tylko dymiący kij. Jego miłość płonie wiecznie, dając ciepło i światło tym, którzy pozwalają się Mu objąć. Dlatego Bóg mówi do Mojżesza: «JESTEM, KTÓRY JESTEM» (Wj 3, 14). On jest Miłością, miłością wierną i zawsze żywą. A stwarzając nas na swój obraz (por. Rdz 1, 27), przeznaczył nas do takiej samej miłości: nasze serca nie może żyć czymś mniejszym. Nasze serce może płonąć tylko miłością, która odnawia się i rośnie wraz z upływem czasu.

Być może mamy doświadczenie powrotu do domu, w którym kiedyś mieszkaliśmy: miejsca, w którym kochaliśmy, gdzie dawaliśmy i otrzymywaliśmy miłość. Teraz widzimy go pustym i opuszczonym, być może nawet w ruinie. Ostre uczucie nostalgii przeszywa nasze serce, myśląc o tym, jak szczęśliwi tam byliśmy. Coś takiego dzieje się, gdy nasza miłość stygnie i zanika. To żalosne. Miłość, która była pełna ciepła, która zawierała wieczną obietnicę radości, miłość, która była wszystkim... a jednak obróciła się w popiół. Jaka szkoda! Słynny pisarz dobrze to wyraził: «Jakże to straszne, gdy ktoś mówi: „Kocham cię”, a po drugiej stronie wykrzykuje: „Że co?!”»^[1]. To jest właśnie letniość, miłość, która była szlachetna w swoim pochodzeniu, miłość, która kiedyś radowała serce i wypełniała nasze życie światłem, ale została zużyta, aż prawie zanikła: miłość, która nie przetrwała próby czasu.

Śmierć w zwolnionym tempie

Aby się ostudzić, trzeba najpierw płonąć, być zakochanym. Dlatego nie ma ryzyka letniości dla tych, którzy dopiero co oddali swoje serca: ich miłość jest jeszcze zbyt żywiołowa, zbyt ożywiona. Z drugiej strony, letniość jest prawdziwym zagrożeniem dla każdej miłości, która płonie od dłuższego czasu. Nie jest to nagła śmierć, ale choroba, która postępuje prawie niezauważalnie: śmierć w zwolnionym tempie, jak tak zwana "biała śmierć" alpinistów, fatalna mieszanka zimna i zmęczenia, w której ciało stopniowo traci swoją reaktywność i ostatecznie poddaje się słodkiemu, ale śmiertelnemu uśpieniu.

Refleksja nad zjawiskiem letniości pojawia się bardzo wcześnie w historii Kościoła. W III i IV wieku Orygenes i Ewagriusz z Pontu mówili

o *acedii*, stanie wstrętu i lenistwa duszy, który nie pojawia się we wczesnych godzinach dnia, czyli życia, ale wtedy, gdy słońce przebyło już spory odcinek i świeci wysoko na niebie. Dlatego, natchnieni Psalmem 91, mówili o „demonie południa”^[2]. *Acedia* (*akedia*) dosłownie oznacza niedbalstwo, zaniedbanie. Chociaż z czasem niektórzy autorzy odróżniają ją od letniości (*tepiditas*), oba terminy określają tę samą duchową perspektywę: „ochłodzenie miłości, przyćmionej przez zaniedbanie i lenistwo”^[3], lenistwo, które powstrzymuje dar z siebie, ponieważ „*ipsa caritas vacare non potest* - miłość nie może być bezczynna”^[4], nie może wyjechać na wakacje.

Błogosławiony Álvaro napisał kiedyś kilka szczególnie mocnych zdań o niebezpiecznym postępie letniości: „Z przytępieniem spojrzeniem na to co dobre i bardziej przenikliwym spojrzeniem na to, co schlebia

samemu sobie, letnia wola gromadzi w duszy szlam i zgniliznę samolubstwa i pychy, które, gdy się osadzą, wytwarzają postępujący posmak cielesny we wszystkich zachowaniach. Jeśli to zło nie jest zwalczane, najbardziej nieszczęsne pragnienia, zabarwione osadami letniości, stają się coraz silniejsze: pragnienie rekompensaty; drażliwość przy najmniejszym żądaniu lub poświęceniu; skargi z banalnych powodów; nieistotne lub egocentryczne rozmowy.... (...). Pojawia się brak umartwienia i wstrzemięźliwości; zmysły są pobudzane przez gwałtowne naloży, miłość jest ochłodzona, a apostołski zapał do mówienia o Bogu z werwą zostaje zatracony”^[5].

Jest to droga ku letniości. Stopniowo w duszę wdziera się smutek, który przyćmiewa wszystko: to, co kiedyś wypełniało nasze serca, już nam nic nie mówi i zaczynamy rozumować w

sposób doczesny. Letniość powoduje zniekształcenie zmysłów duszy, przez co rzeczy Boże nas męczą; A nawet nabieramy przekonania, że życie, prawdziwe życie, jest gdzie indziej. Święty Augustyn napisał na podstawie własnego doświadczenia: «Nic dziwnego, gdy człowiekowi choremu nie smakuje nawet chleb, który jest tak błogi dla podniebienia zdrowego; albo gdy chore oczy odwracają się od światła, za którym tęsknią oczy zdrowe».^[6]

Jak popaść w taki stan? Jak żywa miłość może przejść w stan letniości w ten sposób? Można powiedzieć, że u jego źródeł leży rozczarowanie życiem, być może z powodu pewnych niepowodzeń i trudności, przez które zatracono szczerłość i zapał pierwszych kroków. Ten punkt zwrotny może pozostać łatwo przeoczony, ale przenika duszę. Człowiek zaczyna skracać czas dla Boga, ponieważ plan życia smakuje

jak nagromadzenie obowiązków;
Przestaje się marzyć i starać o misję
apostolską, być może z powodu
wrogości otoczenia lub z powodu
zniechęcenia, gdy widzi się mało
owoców. „Wszyscy wiemy, że czasem
wypełnienie zadania nie przynosi
zadowolenia, jakiego byśmy pragnęli,
owoce są znikome, zmiany następują
powoli i człowiek ulega pokusie
poddania się zmęczeniu. Jednak to
nie jest to samo, gdy ktoś ze
zmęczenia opuszcza chwilowo
ramiona, a ktoś inny je opuszcza
definitywnie, poddając się
chronicznemu niezadowoleniu,
wyjaławiającej duszę acedii”^[7]. Ten
rodzaj niezadowolenia sprawia, że
serce stopniowo staje się letnie „z
powodu zaniedbania, apatii, niechęci
do codziennego analizowania
własnego postępowania: dziś to
zostawiamy; jutro nie
przywiązujemy wagi do tego
drugiego, pomijamy umartwienie
bez powodu, umyka nam brak

szczeroci..., i przyzwyczajamy się do tych rzeczy, które nie podobają się Bogu, nie czyniąc ich, poprzez rachunek sumienia, przedmiotem walki. W ten sposób zaczyna się droga, która prowadzi do letniości, nie zapominajmy o tym. Przez szczeliny tego niedbałego rachunku wchodzi zimno, które w końcu zamraża duszę”^[8]. —.

Bóg puka do drzwi naszych serc

W pierwszych wersetach Apokalipsy pojawiają się bardzo znane słowa, które mogą nas zaskoczyć swoją surowością: „Znam twoje czyny: że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny lub gorący! A tak skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, zaraz cię wyrzucę z mych ust” (Ap 3, 15-16). Poniższe wersety, być może mniej znane, pomagają nam zrozumieć, co Bóg ma na myśli w tych mocnych słowach. «ty bowiem mówisz: „Jestem bogaty”, i

„wzbogaciłem się” i „niczego mi nie potrzeba”; a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny i ślepy i nagi» (3, 17-18).

Nagromadzenie przymiotników, które mogą sprawiać wrażenie okrucieństwa wobec człowieka letniego, pozwala nam w rzeczywistości zajrzeć do serca Boga. Pan przemawia z mocą, aby mu pomóc zrozumieć jego sytuację, tak podobną do tej, w jakiej znalazł się człowiek z ewangelicznej przypowieści, który po bardzo udanym żniwie powiedział do siebie: «masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj» (Łk 12, 19). Jego błąd polega na tym, że gromadzi dla siebie, zamiast być „bogatym przed Bogiem” (12, 21). Nie zdaje sobie sprawy, że jest zamknięty w sobie i że w ten sposób zmierza prosto do zguby.

Po surowych słowach Apokalipsy następują inne, pełne ojcowskiej

troski, które ukazują, że Bóg nie tylko nie rozpacza nad nami, ale czyni wszystko, co możliwe, aby przemienić nasze serca: „Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abyś się wzbogacił, i białe szaty, abyś się oblókł, a nie ujawniła się haniebna twa nagość, i balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział. Ja wszystkich, których kocham, karcę i ćwiczę. Bądź więc gorliwy i nawróć się! Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (Ap 3, 18-20). Pan chce nas wyprowadzić z tego żałosnego stanu; puka do drzwi naszej duszy, bo chce, żebyśmy powrócili do zażyłości z Nim... ale to my musimy wykonać naszą część, wprowadzić środki, aby na nowo rozpać naszą miłość.

Zapobieganie i leczenie letniości

«Schwytajcie nam lisy, małe lisy, co
pustoszą winnice, bo w kwieciu są
winnice nasze» (Pnp 2, 15). Letniość
rodzi się w duszy, gdy traci się
delikatność wobec Boga, gdy
zaufanie zamienia się w niedbałość.
To prawda, że nie możemy ofiarować
Panu nieskazitelnej doskonałości, ale
możemy być wobec Niego delikatni i
uważni. A ta delikatność obejmuje
również skruchę, kiedy zdajemy
sobie sprawę, że źle Go
potraktowaliśmy lub że zabrakło
nam miłości. Dlatego trzeba zwracać
uwagę na małe rzeczy i wzbudzać
skruchę z powodu naszego oporu
wobec miłości, takiego jak na
przykład pomijanie lub opóźnianie
czasu modlitwy z powodu
aktywizmu, spóźnianie się na posiłki,
ponieważ chcemy robić własne
rzeczy, opóźnianie nabożeństwa z
lenistwa, robienie złej miny do
kogoś... Akty skruchy, nawet za takie
rzeczy, ożywiają duszę: pozwalają
nam zacząć od nowa. – „Tak, zacząć

od nowa. Ja — i wyobrażam sobie, że wy również — zaczynam od nowa każdego dnia, każdej godziny, za każdym razem, gdy dokonuję aktu skruchy, zaczynam od nowa”^[9].

Wspomnieliśmy wcześniej o potrzebie dbania o rachunek sumienia, który zakłada szczerą postawę wobec Boga i nas samych^[10]. A z tego z kolei rodzi się szczerłość wobec tych, którzy towarzyszą nam w drodze do Boga. Szczerłość pełna uległości, by pozwolić wymagać od siebie i w ten sposób zachować żywą miłość. „Szczerłość i letniość są wrogami i się wykluczają. Dlatego ten, kto jest szczery, znajduje siłę, by walczyć i zejść z niebezpiecznej ścieżki letniości”^[11].

Nasza miłość do Boga jest również młoda i odnawiana, gdy dzielimy się nią z innymi. «Kiedy żar się nie tli, to znak, że stygnie, że prawie wszystko jest już popiołem»^[12] - powiedział

kiedyś święty Josemaría. W istocie, kiedy serce nie tętni pragnieniem, aby inni mogli zbliżyć się do Boga, a nawet kroczyć naszą drogą, być może sami zasnęliśmy na zakręcie. Lekarstwo na przebudzenie: „Zapomnij o sobie... Niech twoją ambicją będzie żyć jedynie dla twoich braci, dla dusz, dla Kościoła. Jednym słowem — dla Boga”^[13].

Wielkoduszność jest również wielkim antidotum na letniość: poświęcanie Panu tego, co najlepsze, najcenniejsze w naszym życiu. Święty Jan mówi nam, że gdy Jezus przebywał w Betanii, Maria «wzięła funt szlachetnego i drogocennego olejku nardowego i namaściła Jezusowi nogi, a włosami swymi je otarła. A dom napełnił się wonią olejku» (J 12, 3). Najlepsze perfumy, nasz największy skarb, nasz najlepszy czas muszą być dla Pana. Z drugiej strony, to zły znak, jeśli mamy taką samą ocenę jak Judasz,

któremu wszystko wydawało się za dużo dla Jezusa: «Czemu to nie sprzedano tego olejku za trzysta denarów i nie rozdano ich ubogim?» (J 12, 5). W rzeczywistości Judasz sprzedałby Pana za cenę niewolnika... (por. Mt 26, 15). Małe lub nie tak małe wyrzeczenia, porażki, umartwienia rozpalają nas od środka i odpędzają letniość. Przypominają one naszemu sercu, że nawet przy całej swojej słabości jest ono zdolne do wielkiej miłości: „Uczyń mnie ze śniegu, Panie, / dla ludzkich radości, / z gliny dla Twoich rąk, / z ognia dla Twojej miłości”^[14].

Wszystkie te środki zaradcze można podsumować kilkoma poruszającymi słowami świętego Pawła: «Nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego» (por. Ef 4, 30). Duch Święty, który nie spoczywa na laurach, by ukształtować w nas Jezusa, potrzebuje naszej gotowości i posłuszeństwa Jego natchnieniom.

Pod Jego skrzydłami nasze życie nabierze właściwego poczucia misji, które oderwane od wyrachowania i przeciętności wynikających z letniości, może napełnić je przygodą: „Ten, kto postanowił upodobnić całe swoje życie do Jezusa, nie wybiera już swoich własnych miejsc, ale idzie tam, gdzie został posłany; gotów odpowiedzieć Temu, Który go wzywa, nie wybiera już nawet czasu dla siebie. Dom, w którym mieszka, nie należy do niego, ponieważ Kościół i świat są otwartymi miejscami jego misji. Jego skarbem jest wprowadzać Pana w środek życia, nie szukając innego skarbu dla siebie (...). Zadowolony w Panu, nie zadowala się życiem przeciętnym, ale płonie pragnieniem świadczenia i dotarcia do innych; lubi ryzyko i wychodzi, nie ograniczony drogami już wytyczonymi, lecz otwarty i wierny trasom wskazanym przez Ducha Świętego: przeciwny

wegetacji, uradowany z ewangelizacji”^[15].

* * *

W życiu naszej Matki nie ma nawet cienia letniości. Jeśli ogień, który sprawia, że krzew płonie, symbolizuje obecność Boga, to sam krzew reprezentuje osobę Najświętszej Maryi Panny, która jaśniej, nie będąc strawioną przez obecność Ducha Świętego, Ognia Bożej Miłości: „Płonęłaś jak krzew ukazany Mojżeszowi i nie spłonęłaś. Stopiłaś się i nie zostałaś pochłonięta (...) Stopiona w ogniu, czerpałaś siłę z tego samego ognia, pozostając zawsze płonąca”^[16] Prośmy Ją, aby pomogła nam zachować zawsze żarliwą miłość ku Bogu; Niech miłość do Najświętszej Maryi Panny rozpali nasze serca «żywym płomieniem».^[17]

José Brage Tuñón

[1] J. D. Salinger, *Levantad, carpinteros, la del tejado*, Edhasa, Barcelona 1986, str. 80.

[2] Por. E. Boland, Tiédeur, *Dictionnaire de Spiritualité*, t. 15, str. 918. Por. Ps 91 (90), 5-6: „nie ulęknieś się strachu ani za dnia - lecącej strzały, ani zarazy, co idzie w mroku, ni moru, co niszczy w południe”.

[3] F. Ocáriz, *W świetle Ewangelii*, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2021.

[4] Święty Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 31, 5.

[5] Błogosławiony Álvaro, List pasterski, 9 stycznia 1980, nr 31 (*Listy rodzinne* II, nr 275; AGP, biblioteka, P17).

[6] Święty Augustyn, *Wyznania* VII, 16. ZNAK, Kraków 2000, str. 189.

[7] Franciszek, Evangelii gaudium, nr 277.

[8] Bł. Álvaro, List pasterski, 8 grudnia 1976, nr 8 (*Listy rodzinne* II, nr 116; AGP, biblioteka, P17).

[9] Święty Josemaría, Rozmowy z Panem, 16.

[10] Por. Święty Josemaría, List 1, nr 9 i 14.

[11] Święty Josemaría, *Instrukcja* z 8 grudnia 1941 r., przypis 122.

[12] Święty Josemaría, Słowa zebrane w *Crónica*, 1973, str 640-641 (AGP, biblioteka, P01).

[13] Święty Josemaría, *Bruzda*, 630.

[14] E. de Champourcin, *Presencia a oscuras*, Rialp, Madryt 1952, str. 21.

[15] Papież Franciszek, Homilia, 30 lipca 2016 r.

^[16] Por. św. Amadeusz z Lozanny, *Homilie maryjne* (Sources Chrésiennes, 72), III, 313-317.

^[17] Św. Josemaría, *Droga*, nr 492.

José Brage

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/nie-
zasmucajcie-ducha-swietego-letniosc/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/nie-zasmucajcie-ducha-swietego-letniosc/)
(05-08-2025)